

ISSN 1505-8476

**informator**

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



nr 166  
marzec 2003



**PAPIER FOREVER!**

## PODZIĘKOWANIA I ŻYCZENIA

Tak oto jesteśmy po Walnym – a przed Wielkanocą...

Chcemy na tych łamach złożyć gorące podziękowania Piotrowi Mazurowskiemu za dwa lata jego ciężkiej i niewdzięcznej pracy w funkcji prezesa naszego Stowarzyszenia! Piotrze, Twój samokrytycyzm wyrażony podczas Walnego Zebrania dobrze świadczy o Twojej skromności i kulturze – ale „trudne trwanie” GKF-u to przecież nie Twoja wina, lecz wynik ogólnej bryndzy (zwł. finansowej) w naszym kraju. Byle do Unii?...

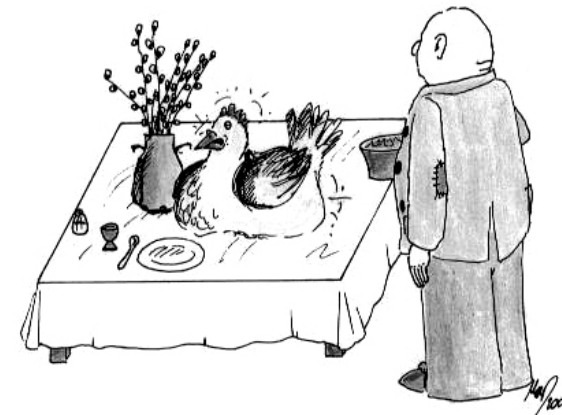
Chcemy życzyć Krzysztofowi Papierkowskiemu dwóch udanych, mimo wszystko, lat prezesowania – i wychowania sobie sporej gromadki godnych następców (tu kandydatura Piotrka niezmiennie aktualna!).

Chcę też podziękować moim Kolegom z redakcji za ogromną i w pełni samodzielną pracę nad dwoma poprzednimi numerami „Informatora” (ostatnie długotrwałe wyjazdy delegacyjne na Śląsk praktycznie „wycięły” mnie na kilka tygodni z klubowego życia). Teraz będę pracował pod wzmoczoną presją: te kolegia redakcyjne z Prezesem, Wiceprezesem i (chyba też) szefem Działu Wydawniczego...

A wszyscy witamy w redakcyjnym gronie nową Koleżankę: Magdalenę Kaczmarczyk, prezes przyłączonego właśnie KS „Bractwo Wtajemniczonych”! Liczymy na nowe pomysły i w ogóle świeże spojrzenie na nasz periodyk; poza tym obecność damy w redakcyjnym gronie pewnikiem ukróci nasze skandaliczne wybryki (te hektolitry piwa etc.) – i Neoinglot nie będzie mieć punktu zaczepienia (a raczej czepiania się ☺)...

Jednocześnie chcemy bardzo podziękować Grzesiowi Szczepaniakowi (nb. poprzedniemu redaktorowi naczelnemu) za jego ogromną pracę włożoną w kształt „Informatora”. Zdejmujemy z niego niewdzięczną funkcję redaktora odpowiedzialnego – ale liczymy na jego recenzje, eseje, inne teksty (na ile mu codzienne obowiązki pozwolą)...

Ponieważ „marcowca” składamy na początku kwietnia: życzę Wam Wszystkim – w imieniu Zarządu, Rady, Redakcji i swoim – wiosennych i radosnych Świąt Wielkiej Nocy!



...A że ten wstępniak jest wyjątkowo krótki – załączam, wewnątrz numeru, esej poświęcony literackim i filmowym parafrazom Pasji (jego pierwotna wersja ukazała się w jednym z pierwszych numerów „Czerwonego Karła”). Interesującej i refleksyjnej lektury!

## Walne, Walne i po Walnym...

Po raz kolejny nastał nam nowy czas - wraz z nową władzą. Dnia 23 marca odbyło się Walne Zebranie Delegatów, na którym nastąpiły niewielkie zmiany we władzach GKF-u. W związku z rezygnacją Piotra Mazurowskiego ze stanowiska Prezesa Walne Zebranie przekształciło się ze Sprawozdawczego na Sprawozdawczo-Wyborcze i wybrało nowy Zarząd Klubu. Oto owi nieszczęśnicy, którzy dadzą się odnotować w KRS-ie i pracować będą w znoju ku chwale GKF-u przez najbliższe dwa lata:

Prezes: Krzysztof „Papier Wiecznie Żywy” Papierkowski  
I Wiceprezes: Piotr „Ciągłe Prezes, Tyle Że Wice” Mazurowski  
II Wiceprezes: Michał „Misz” Szklarski

Nowy Zarząd dokooptował do swego grona pozostałych dwóch członków:

Skarbnik: Bogusław „Boguś, Gwoździak, Etc.” Gwozdecki  
Sekretarz Zarządu: Michał „Michael” Kozina

Innymi słowy, poza jednym wyjątkiem, wraca nowe. Nasz nowy Prezes na Okres Przejściowy obiecuje, że w ciągu dwóch lat wychowa sobie następcę.

Ponadto Boguś Gwozdecki zreferował na Walnym Zebraniu aktualny stan przygotowań do faktycznego uruchomienia działalności Związku Stowarzyszeń „Fandom Polski”. Stowarzyszenie zostało już zarejestrowane przez sąd i czeka tylko na formalny wpis do Krajowego Rejestru Sądowego.

Na inne wolne wnioski się nie doczekano. Nie zdecydowano się też na jakiegokolwiek zmiany odnośnie członków honorowych.

W sumie po raz kolejny już Walne Zebranie przebiegło szybko, sprawnie i spokojnie - zabrało w sumie trzy i pół godziny, po których delegaci pogratulowali nowym funkcyjnym i rozeszli się w pokoju.

*misz*

## POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

Odbyło się, zgodnie z porządkiem Walnego Zebrania, w przerwie jego obrad. Podjęto jedynie decyzje pilne oraz związane z obowiązkami statutowymi:

1. Jednogłośnie przyjęto nowy Klub Sprzymierzony „Bractwo Wtajemniczonych” przy Podstawowej Szkole Społecznej „Niedźwiednik” w Gdańsku;
2. Zarząd GKF mianował skarbnikiem Bogusława Gwozdeckiego, a sekretarzem Michała Kozinę – zamykając tym samym swój skład;
3. Zmiany funkcyjne (pozostałe funkcje bez zmian):
  - Jacek Magadzio został mianowany nowym szefem Działu Bibliotecznego (w miejsce Michała Szklarskiego),
  - Grzegorz Szczepaniak ustąpił ze stanowiska szefa Działu Wydawniczego (nowy szef Działu zostanie mianowany na posiedzeniu kwietniowym).

# URODZINY

Drodzy majowi Urodzeńcy!

Nie mamy tym razem żadnego pomysłu na życzenia...  
Powiemy więc krótko: idźcie i kochajcie się!

- 1 Piotr Bortkun
- 2 Artur Chabros
- Wojciech Przystolik
- 4 Marcin Markowski
- 6 Paweł Włodarczyk
- 7 Maciej Wiktor
- 8 Tomasz Belling
- 12 Wojciech Borkowski
- 14 Michał Narczewski
- 16 Jacek Białołęcki
- 17 Jonasz Biliński
- 18 Paweł Rozenfeld
- Jacek Rzeszotnik
- Jarosław Słoń
- Jacek Wronkowski
- 20 Janusz Bogucki
- Marcin Szklarski
- Michał Szklarski
- 21 Jacek Magadzio
- 24 Krzysztof Bielawski
- 27 Michał Nowicki
- 28 Krzysztof Stefański



Bractwo Białego Orła i Czechowicki Klub Fantastyki  
zapraszają w dniach 1 – 4 maja na konwent



w Czechowicach-Dziedzicach.

**Data:** 1-4 maja (zacznie się rankiem – ok. 10.00 – 1 maja, a skończy się do południa – 12.00 – 4 maja).

**Miejsce:** Czechowice-Dziedzice

(11 km do Bielska-Białej, 40 km do Katowic); Zespół Liceów im. Marii Skłodowskiej-Curie (3 – 5 minut drogi od dworca PKP).

**Organizatorzy:** Bractwo Białego Orła oraz Czechowicki Klub Fantastyki

**Konwencja:** Welcome in CELTIC world! Celtowie, Celtowie, Celtowie... Celtowie panują! (choć nie bezwzględnie...)

**Noclegi:** W szkole... ZL im. M. Skłodowskiej-Curie

**Cena:** 20 PLN!!! (bilet dzienny 5 PLN); dla MG zniżka

**Oficjalna strona konwentu:** <http://bbo.ask33.net/eisteddfod>

**Program:**

**Prelekcje (wybrane):**

- \* Jak stracić głowę, czyli o Celtach słów kilka
- \* Czy naprawdę wiemy to, co wiemy?
- \* Fantastyczne obrazy. Malarstwo J. Malczewskiego i nie tylko
- \* Cyberpaństwo. Między fantazją a rzeczywistością
- \* Związki III Rzeszy z mistycyzmem
- \* Średniowieczny terroryzm (wykład dra nauk politycznych i wykładowcy Uniwersytetu Śląskiego J. Tomaszewicza)
- \* Z mieczem czy bez? O systemie walki w LARPach
- \* To nie tak miało być... Historia alternatywna
- \* I wiele, wiele prelekcji o Irlandii, Walii, Szkocji i Celtach... ale o tym póki co sza!

**Konkursy i turnieje:**

- \* Eisteddfod Ganedlaethol – turniej bardów, główny konkurs konwentu. Zmagania o tytuł Największego Barda
- \* Konkurs tolkienowski
- \* Konkurs potterowski
- \* Konkurs komiksowy
- \* (...) wiele innych, które aktualnie są jeszcze w produkcji :)
- \* Konkurs pod patronatem Ministerstwa Głupich Kroków na najgłupszy chód
- \* Turniej Magic: The Gathering
- \* Turniej Warhammer: Fantasy Battle
- \* Trwają negocjacje co do turniejów w: METW, Władcę Pierścieni i WarZone.

**Spotkania:**

- \* z rodowitą Walijką
- \* z rodowitym Irlandczykiem
- \* z Nową Gildią :)
- \* z webmasterem Twierdzy
- \* z Izą Zych – autorką wydanego niedawno "Podziemnego Świata"
- \* z przedstawicielami państw internetowych
- \* z instruktorami sztuk walki (dla MG, by podszkolić opisy walk)
- \* z ludźmi z Bractw Rycerskich
- \* z ... – będzie więcej... póki co, czekamy na odpowiedź potencjalnego sponsora...

**LARPy:**

- \* LARP by Bractwo Białego Orła – wielki LARP w Egsilmarze, krainie pełnej łąk lasów, stawów... etc.
- \* LARP Zakonu Azraela
- \* LARPy w Świecie Mroku i Zewie Cthulu

**Teatr:**

- \* Jednoaktowy dramat Wiedźmina i Strzygi
- \* Monty Python – skecze

**Inne:**

- \* Konferencja Polskojęzycznych Państw Internetowych
- \* Monty Pythonowski Maraton Filmowy
- \* Inne filmy (gł. fantasy i celtyckie)
- \* Pokazy walki rycerskiej
- \* Zajęcia teoretyczno-praktyczne Bractwa Białego Orła
- \* Mecz piłki nożnej FC Organizatorzy vs KS Konwentowicze
- \* Manga and anime
- \* Prezentacja systemów autorskich
- \* Obchody irlandzkiego (i nie tylko) święta Beltaine, które przypada na 1 maja
- \* Kuchnia Irlandzka
- \* Celtowie, Walia, Szkocja, Irlandia... czyli wiele niespodzianek

Więcej szczegółów  
– w miarę powstawania programu.

**Kontakt z organizatorem:**

Dawid Hallmann  
(partizan.o2.pl).



Opracowała:  
Joanna „Ashka” Ejsmont

# JAPONIA W SZCZECINIE

(relacja z Kurwatraszkonu 2003)

W dniach 15 i 16 marca odbył się w Szczecinie konwent KurwaTraszkon 2003\*. Aby dostać się na tę imprezę – trzeba było wysłać zgłoszenie wraz z informacjami dotyczącymi własnej działalności w fandomie. Słyszałem, że wiele aktywnych osób wysłało zgłoszenie i nie zostało dopuszczonych do tej imprezy; osobiście wysłałem zgłoszenie z czystej ciekawości. Wielkie było moje zaskoczenie, kiedy zobaczyłem oficjalne zaproszenie i ramowy plan programu. Ponieważ i tak musiałem być 14 marca w Szczecinie, więc postanowiłem odwiedzić również ten tajemniczy Kurwatraszkon.

Punkt zbiorczy znajdował się na dworcu PKP, skąd o godzinie 8. przyjezdnych uczestników zabrał autokar. Podróż tym pojazdem trwała dobre kilkanaście minut. Kierowca zatrzymał się obok budynku przypominającego hotel, a jeden z organizatorów zaprosił nas do wnętrza budynku, który okazał się później ośrodkiem przeznaczonym na konferencje i sympozja naukowe.

Oficjalne otwarcie zapowiedziano na godzinę 13 a do tego czasu można było :

- zwiedzić wystawę : „historia M&A w Polsce”;
- umieścić swoje rzeczy w jednym z pokoi;
- zjeść darmowe śniadanie w stołówce;
- porozmawiać z innymi fanami;
- obejść cały budynek;
- poczytać mangi w konwentowej biblioteczce;
- wziąć w swe ręce japońską broń (heh, jakie to dzieła sztuki);
- pobawić się z japońskim pieskiem – robotem;
- porozmawiać z hologramem jednej z 7 postaci z anime;
- pójść na basen.

Atrakcji przedkonwentowych widziałem bardzo wiele i nie sposób było ze wszystkich w pełni skorzystać. Osobiście bardzo przypadła mi do gustu sauna stylizowana na wzór japoński (tyle że ta była całkowicie koedukacyjna). Najwięcej osób siedziało chyba w galerii.

Około godziny 13 zostaliśmy poproszeni przez organizatorów do sali głównej, gdzie konwent został oficjalnie otwarty. Po skończonej przemowie i powitaniu światło w pomieszczeniu nagle zgasło i w całkowitym mroku obejrzelśmy krótką animację laserową (obrazy tworzone w przestrzeni przez lasery), zwaną popularnie przez fanów intrem konwentowym. Doznanie niesamowite... Poczułem się chwilę, jakbym był uczestnikiem Macrossa Plusa podczas koncertu.



Pierwszym anime, jakie zostało puszczane na konwencie, było „OtakuNoVideo”, wersja kasetowa, ale jakość pierwszorzędna. Niestety w drugiej sali przeznaczonej na undergroundowe filmy japońskie zaciemnienie sali nie było już tak dobre, ale organizatorzy dzięki czarnej folii poradzi sobie ze słońcem.

Około godziny 14:00 odbył się spektakl lalkowy (prawidłowa nazwa japońska wypadła mi z głowy), a zaraz po nim konkurs „twarzowy”. Nigdy nie przypuszczałem, że można się tak

dobrze bawić na konkursie. W hallu pojawili się również fani, którzy chcieli sprzedać asortyment mangowy, ale nie cieszył się on dużą popularnością. Może dlatego, że w tym czasie odbywały się lekcje Mahjonga.

Najbardziej żałuję jednak, że na tym spotkaniu fanowskim nie zaopatrywano nas w identyfikatory. Nie powinienem jednak narzekać, gdyż impreza była całkowicie darmowa, a nawet można było coś wygrać.

W sali panelowej rozmawiano najczęściej o początkach M&A w Polsce, Europie i Kanadzie. Takie wsluchanie się w rozmowy starych fanów daje naprawdę inne spojrzenie na nasze hobby i aktualny stan rzeczy.

Po godzinie 17 udałem się do sali na piętrze, gdzie można było stać się uczestnikiem „głupich konkursów” rodem z „BAKA SPORTS”. Niestety nie udało mi się zająć do finału. Odpadłem na konkurencji zwisania z drążka na czas. Finaliści walczyli na promieniu świetlne ze złym „Zordo”. Dla informacji dodam, że Zordo wygrał stosując niecne sztuczki. Hehe...

Odbyły się dwa konkursy wiedzy z podziałem na znajomość anime nowych i starych. Dla mnie jednak pytania w pierwszym i drugim konkursie były zbyt trudne. Z konkursów najbardziej przypadły mi do gustu „mangowe łamigłówki”, w których zająłem trzecie miejsce, wygrywając figurkę Totoro.

Większość nocy spędziłem w ConsolRoomie i na fanowskich rozmowach. Wielu uczestników było spoza Polski (choć byli Polakami). Pomimo że fani byli pozostawieni podczas imprezy samopas, nie nudzili się. Każdy znalazł coś dla siebie, gdyż większości konkursów i „questów konwentowych” nie było jeszcze na żadnym innym konwencie w Polsce. Powiedziałbym nawet, że organizatorzy przenieśli fragment Japonii na teren konu. Atmosfera wśród fanów też była wyjątkowa.



Rano zasnęłam na śniadanie. Zaczęła mnie też trochę boleć głowa, choć nie uczestniczyłam w panelowej degustacji sake.

Nawet nie miałam pojęcia, że na pierwszym piętrze w niedzielę od godziny 10 przyjmuje dwoje japońskich masażystów. Kolejka szybko rosła przypominając coraz bardziej te z polskich komedii lat 60-tych. Na każdą masowaną osobę przypadało około 12 minut. Udało mi się wejść do uroczej Japonki po godzinie oczekiwania i oddać moje zmęczone ciało w jej „magiczne” ręce... Czas przeznaczony na mój masaż minął jak w okamgnieniu i wyszedłem jak nowo narodzony (nawet bez bólu głowy)... Zaczęłam nawet rozważać ponowne ustawienie się w kolejce. Opuściłem jednak „poczekalnię” i udałem się na obiad. Każdy uczestnik dostał średniej wielkości pizzę i butelkę japońskiej coca-coli.

O godzinie 17 odbyło się oficjalne zakończenie imprezy i uczestnicy po wspólnym uporządkowaniu budynku konwentowego (!) zostali odwiezieni na dworzec PKP.

Kurwatraskon 2003 stanowił próbę odtworzenia tego, co minęło w naszym fandomie i już nie wróci. Ludzie i ich poglądy zmieniły się w przeciągu ostatnich lat diametralnie. Bądź co bądź sentyment pozostał, a część fanów ponownie poczuła się tak jak te kilka/kilkanaście lat temu gdy M&A zawitała do ich serc. Głównym atutem imprezy nie było pod żadnym względem darmowe jedzenie i uczestnictwo, ale klimat – który przeminął z pierwszym i ostatnim Kurwatraskonem. A może ktoś jeszcze kiedyś zorganizuje coś podobnego?

Na tym kończę i pozdrawiam wszystkich uczestników konwentu w Szczecinie.

*Grzybek (www.gildia.com)*

*\* Geneza nazwy konwentu jest wciąż tajemnicą organizatorów. Z przecieków dowiedziałem się, że Japończyk, który był jednym z organizatorów, pierwsze wyrazy jakie usłyszał w Polsce to: „Kurwa” i „Traszka”.*



## Nowości biblioteki GKF w marcu 2003

Nowości biblioteki polskojęzycznej:

- Baniewicz Artur „Smoczy pazur”. Fantasy. SuperNOWA;
- Dickson Gordon R. „Młody Bleys”. SF. Solaris;
- Dickson Gordon R.R. „Inni”. SF: tom 3. „Nowej sagi o Dorsajach”. Solaris;
- Hamilton Peter F. „Dysfunkcja rzeczywistości. Ekspansja”. Space opera. Zysk i S-ka;
- Haydon Elizabeth „Requiem za słońce”. Fantasy; kontynuacja trylogii „Rapsodia”. MAG;
- Herbert Brian, Anderson Kevin J. „Ród Harkonnenów”. SF. Zysk i S-ka;
- MacApp C.C. „Świat bez słońca”. SF. Amber;
- Miller Steve, Lee Sharon „Sprawa honoru”. Space opera. MAG;
- Pilipiuk Andrzej „Weźmiesz czarno kure”. Bliski zasięg: zbiór opowiadań. Fabryka Słów;
- Reynolds Alastair „Migotliwa wstęga 2: Pościg”. SF. MAG;
- Vinge Vernor „Ochłtań na niebie”. Space opera. Prószyński i S-ka;
- Weis Margareth, Hickman Tracy „Mroczna studnia”. Fantasy: tom 1. trylogii „Kamień władzy”. Zysk i S-ka;
- Yeovil Jack „Bestia w aksamicie”. Fantasy: Warhammer. ISA;
- Yeskov K.J. „Ewangelia według Afraniusza”. Historia alternatywna. Solaris.

Nowości sekcji komiksów:

- Christa Janusz „Kajko i Kokosz: Cudowny lek”;
- Christa Janusz „Kajko i Kokosz: Festiwal czarownic”;
- Christa Janusz „Kajko i Kokosz: Na wczasach”;
- Christa Janusz „Kajko i Kokosz: Zamach na Milusia”;
- Ennid Garth, Dillon Steve „Kaznodzieja: Aż do końca świata”. Egmont Polska: Klub Świata Komiksu;
- Jodorovsky Alexandro, Janjetov, Beltran „Technokapłani: Szkoła penitencjarna”. Egmont Polska: Klub Świata Komiksu;
- Jodorovsky, Janjetov „Incal: Pożegnanie z ojcem”. Egmont Polska: Klub Świata Komiksu;
- Marvano, Haldeman „Wieczna wolność 1: Inna wojna”. Egmont Polska: Klub Świata Komiksu;
- Mignola Mike „Hellboy: Prawie kolos”. Egmont Polska: Klub Świata Komiksu.



przyg. misz

# NIUSY

## OSCARY WRĘCZONE

„Chicago” Roba Marshalla zdobyło Oscara dla najlepszego filmu 2002 roku. W sumie musical otrzymał aż 6 statuetek: pozostałe za dźwięk, scenografię, kostiumy, montaż i drugoplanową rolę kobiecą dla Catherine Zeta-Jones. Film nominowany był w 13 kategoriach.

Wielki sukces odniósł „Pianista”, zdobywając trzy Oscary: za reżyserię dla Romana Polańskiego, scenariusz Ronalda Harwooda i za pierwszoplanową rolę męską dla Adriana Brodygo.

Akademia nie doceniła krótkometrażowego filmu animowanego „Katedra” Tomasza Bagińskiego. Statuetka przypadła amerykańskiemu „The Chubbchubbs!”.

Z fantastycznych akcentów – nagrodzono recenzowany w tym numerze „Spirited Away” Hayao Miyazakiego w kategorii najlepszy pełnometrażowy film animowany, a „Władca Pierścieni: Dwie Wieże” nagrodzony został za efekty wizualne i montaż efektów dźwiękowych.

Największym przegranym wieczoru okazał się najnowszy film Martina Scorsese „Gangi Nowego Jorku”. Obraz zdobył 10 nominacji, ale ani jednej statuetki.

Oto wybrane nagrody:

**Najlepszy film:** „Chicago”

**Reżyseria:** „Pianista” – Roman Polański

**Scenariusz–adaptacja:**

„Pianista” – Ronald Harwood

**Scenariusz oryginalny:**

„Porozmawiaj z nią” – Pedro Almodovar

**Aktor w roli pierwszoplanowej:**

Adrien Brody – „Pianista”

**Film animowany pełnometrażowy:**

„Spirited Away”, reż. Hayao Miyazaki

**Zdjęcia:**

„Droga do Zatracenia” – Conrad L. Hall



**Muzyka oryginalna:**

„Frida” – Elliot Goldenthal

**Piosenka do filmu:**

„Lose Yourself” – „8. mila”

**Krótkometrażowy film animowany:**

„The Chubbchubbs!” – Eric Armstrong

**Montaż efektów dźwiękowych:**

„Władca Pierścieni: Dwie Wieże”

– Ethan Van der Ryn, Michael Hopkins

**Efekty wizualne:**

„Władca Pierścieni: Dwie Wieże”

– Jim Rygiel, Joe Letteri, Randall William Cook, Alex Funk

*misz*

## POLONISTA O POLONIŚCIE

Dnia 14 marca br., w Wejherowskim Centrum Kultury, miał miejsce wernisaż rysunków Henryka Sawki. Wśród gości znaleźli się dwaj miejscowi komiksarze: Tomasz Mering i Jan Plata-Przechlewski.

Autor *Wampiurów*, zapytany przez reportera lokalnej kablówki TTM o wrażenia – określił Sawkę (obok Raczkowskiego) „Numerem 1” we współczesnej polskiej rysunkowej satyrze politycznej.

*pak*

## SPECJALNE WYDANIE „KATEDRY” DUKAJA

Od 21 marca dostępne jest w sprzedaży specjalne wydanie opowiadania Jacka Dukaja „Katedra” z grafikami Tomka Bagińskiego, twórcy filmu na podstawie tego właśnie utworu.

Książka ukazała się nakładem Wydawnictwa Literackiego.

*Edyta (www.gildia.com)*



## „DWIE WIEŻE” PIĄTE NA ŚWIECIE

„Władca Pierścieni, część II – Dwie wieże” znalazł się na piątej pozycji najbardziej kasowych filmów w historii kina.

Film Petera Jacksona na całym świecie zarobił już 872 miliony dolarów, wyprzedzając pierwszą część Tolkienowskiej trylogii, która zarobiła 860 milionów dolarów. Część druga zapewne poprawi jeszcze wynik, gdyż wciąż jest wyświetlana w kinach. Analitycy spodziewają się, że dochody z „Dwóch wież” mogą przekroczyć miliard dolarów.

Więcej od „Dwóch Wież” zarobiły filmy „Park jurajski” (919 milionów), „Gwiazdne wojny, Część I: Mroczne widmo” (922 miliony), „Harry Potter i kamień filozoficzny” (968 milionów) oraz bezkonkurencyjny „Titanic” (1,835 milionów).

*www.film.onet.pl, MJS*

## NOWA „NOWA FANTASTYKA”

Od numeru majowego „Nowa Fantastyka” zaczyna przechodzić metamorfozę.

Na początek zmieni się layout, zwiększy ilość kolorowych stron, polepszy papier oraz pojawi się stała kolumna Fandomu, nad którą pieczę obejmie Związek Stowarzyszeń „Fandom Polski”.

*Edyta (www.gildia.com)*

## JUBILEUSZ „MAGA”

22 marca minęła dziesiąta rocznica rozpoczęcia działalności przez wydawnictwo „MAG”, zasłużone w wydawaniu pozycji fantastycznych. Gratulujemy jubileuszu!

*MJS / Edyta (www.gildia.com)*



## GAIMAN W POLSCE

Amerykański pisarz Neil Gaiman, laureat wielu nagród za powieść „Amerykańscy bogowie”, przyjeżdża do Polski na zaproszenie wydawnictwa „MAG”. W dniach 7 – 10 maja odwiedzi Poznań, Warszawę i Kraków. Dokładny plan wizyty można znaleźć na stronie [http://fantasci.gildia.pl/wydawnictwa/mag/gaiman\\_planspotkan](http://fantasci.gildia.pl/wydawnictwa/mag/gaiman_planspotkan)

*MJS*



## „SOUTH PARK” DŁUŻEJ

Twórcy „Miasteczka South Park”, Trey Parker i Matt Stone przedłużyli umowę z telewizją Comedy Central do 2005 roku. Na jej podstawie mają wyprodukować po 15 nowych odcinków na sezon. W umowie zawarto także klauzulę umożliwiającą automatyczne przedłużenie współpracy na następny rok. Do końca 2005 r. światło dzienne ujrzy więc w sumie 141 odcinków serialu. 19 marca w Comedy Central rozpoczął się siódmy sezon jego wyświetlania.

*misz*

## POWRÓT KING KONGA

Po trzeciej i ostatniej części „Władcy Pierścieni” Peter Jackson zamierza zaangażować się w remake klasyki: „King Konga”. Obraz powstanie dla Universal Pictures. Jackson rozpocznie pracę zaraz po debiucie kinowym „Powrotu Króla”, który odbędzie się 17 grudnia. Premiera nowej wersji „King Konga” planowana jest na 2005 rok. Autorami scenariusza remake'u są Jackson oraz Fran Walsh i Philippa Boyens, z którymi reżyser współpracował przy okazji kręcenia „Władcy Pierścieni”. Jackson i Walsh będą również producentami filmu, razem z WingNut Films. Podobnie jak adaptacja trylogii Tolkiena, także „King Kong” kręcony będzie w Nowej Zelandii. Tam też Jackson zamierza pracować nad efektami specjalnymi.

„Żaden z filmów nie wywarł na mojej wyobraźni takiego wrażenia jak »King Kong«, – powiedział Jackson.

„Jestem dzisiaj filmowcem, ponieważ zobaczyłem ten film kiedy miałem 9 lat. Moim stałym pragnieniem było przeniesienie tej klasycznej historii w nowy wiek”.

Scenariusz filmu opiera się na oryginalnym opowiadaniu autorstwa Merian C. Cooper i Edgara Wallace'a, które posłużyło jako pierwowzór fabuły już przy produkcji RKO Radio Pictures z 1933 roku. Według pierwszych doniesień – ukochaną goryla może zagrać Kate Winslet.

*misz*

## MARILYN MANSON W NOWYM „FRANKENSTEINIE”

Lynn Hershman-Leeson chce nakręcić kolejną wersję opowieści o doktorze Frankensteinie i jego potworze. W postać tytułowego bohatera miałby wcielić się Christopher Walken. Autorka ma też nadzieję, że potwora stworzonego przez Frankenstein zagra Marilyn Manson. Obraz ma być wedle zapowiedzi Lynn Hershman-Leeson futurystyczną wersją opowieści Mary Shelley.

*(www.film.onet.pl)*

## „SOLARIS” RADZI SOBIE W ROSJI

Film „Solaris” Stevena Soderbergha dobrze radzi sobie w Rosji. Mimo kiepskich recenzji i wyświetlania w zaledwie 41 kopiach, w ciągu pierwszych czterech dni wyświetlania zarobił 147 tysięcy dolarów, a przez trzy pierwsze tygodnie 437 tysięcy. Filmowi pomogli twórcy „Solaris” Andrieja Tarkowskiego, ciepło wyrażając się o najnowszej produkcji.

*MJS*

## „AQQ” & „KOMIXORAMA”

Ukazał się 29. nr poznańskiego proziny „AQQ” (z 7. nr barwnej „Komixoramy” w środku).

Z uwagi na nader komiksowy tegoroczny Polcon – lektura obowiązkowa!

*jpp*

## JETSONOWIE NA DUŻYM EKRANIE



Powstanie nowa pełnometrażowa wersja kreskówki Williama Hanny i Josepha Barbera pt. „Jetsonowie”, kręconej dla telewizji od 1962 roku. Film wyprodukuje wytwórnia Warner Bros. Pictures, a wyreżyseruje Adam Shankman.

Poprzednia filmowa wersja kreskówki powstała w 1990 roku.

*MJS, www.film.onet.pl*

## ANIMACJE WSZECHCZASÓW

Film „Toy Story” wygrał ankietę przeprowadzoną przez Online Film Critics Society (Stowarzyszenie Krytyków Internetowych) na najlepszy film animowany. W ankiecie wzięło udział 138 krytyków pracujących w Internetowych wydawnictwach filmowych. W formularzu do głosowania znalazło się 350 długometrażowych animacji: od zrealizowanego w 1926 roku niemego obrazu „Przygody Księcia Achmeda” aż po „Planetę skarbów” z listopada 2002 roku.

„Spojrzenie na listę, którą stworzyli krytycy pokazuje, że rewolucja technologiczna w ciągu ostatnich 15 lat miała wielki wpływ na spojrzenie na film animowany” – powiedział Erik Childress, redaktor eFilmCritic.com i członek komitetu kierującego pracami stowarzyszenia. „Podczas gdy filmy takie jak »Królowa Śnieżka« i »Fantazja« na zawsze stały się wzorami dla animacji, współczesne filmy Pixara, Mayazaki'ego czy Treya Parkera i Matta Stone'a zrewolucjonizowały film animowany”.

Poniżej pierwsza dwudziestka animacji wybranych przez Stowarzyszenie Krytyków Internetowych:

- |  |                                 |
|--|---------------------------------|
| 1. Toy Story (1995)                              | 11. Pinokio (1940)              |
| 2. Fantasia (1940)                               | 12. Król Lew (1994)             |
| 3. Królowa Śnieżka i siedmiu krasnoludków (1937) | 13. Uciekające kurczaki (2000)  |
| 4. Toy Story 2 (1999)                            | 14. Bambi (1942)                |
| 5. Stalowy gigant (1999)                         | 15. Shrek (2001)                |
| 6. Piękna i bestia (1991)                        | 16. Księżniczka Mononoke (1999) |
| 7. Koszmar Bożego Narodzenia (1993)              | 17. Potwory i Spółka (2001)     |
| 8. Kto wrobił królika Rogera? (1988)             | 18. Yellow Submarine (1968)     |
| 9. Miasteczko South Park (1999)                  | 19. Aladdin (1992)              |
| 10. Spirited Away (2002)                         | 20. Akira (1989)                |

*misz*



## ZŁOTE MALINY PRYZNANE

Podczas 23. edycji konkursu dla najgorszych filmów i aktorów trzy Złote Maliny otrzymała Madonna – dwie za rolę w „Swept Away”, romantycznej komedii w reżyserii jej męża Guya Ritchiego, jedną za drugoplanową rolę w filmie „Śmierć nadejdzie jutro”. „Swept Away” uznany został za najgorszy film 2002 roku, a Guy Ritchie – za najgorszego reżysera.



„Triumfatorami” Złotych Malin byli także twórcy filmu „Gwiezdne wojny, Część II – Atak Klonów”: Hayden Christensen został uznany za najgorszego aktora drugoplanowego, zaś George Lucas i Jonathan Hales otrzymali to „wyróżnienie” za najgorszy scenariusz 2002 roku.

Madonna ma już na swoim koncie dziewięć Złotych Malin. Wyrównała tym samym rekord należący do Sylvestra Stallone'a (trzy lata temu oboje zostali uznani za najgorszych aktorów XX wieku).

Metoda przyznawania Malin jest znana od dawna: „nagradzamy znane filmy i znane osoby”. Zauważalne jest także nagradzanie „z rozpędu”: przykładami Madonna i „Atak klonów”. Zwłaszcza z tym ostatnim typem zdecydowanie się nie zgadzamy – ale trudno. Nikt nie może oskarżyć Malin o obiektywność. Szkoda tylko, że w tej swojej nieobiektywności robią się zwyczajnie nudne.

Oto lista nagrodzonych:

**Najgorszy film:** „Swept Away”

**Najgorszy aktor:** Roberto Benigni – „Pinokio”

**Najgorsza aktorka:** Madonna – „Swept Away” oraz Britney Spears – „Dogonić marzenia”

**Najgorszy aktor drugoplanowy:** Hayden Christensen – „Gwiezdne wojny: część II – Atak klonów”

**Najgorsza aktorka drugoplanowa:** Madonna – „Śmierć nadejdzie jutro”

**Najgorszy duet:** Adriano Giannini i Madonna – „Swept Away”

**Najgorszy remake lub sequel:** „Swept Away”

**Film dla nastolatków powodujący największe wzdęcia:** „Jackass: The Movie”

**Najgorszy reżyser:** Guy Ritchie – „Swept Away”

**Najgorszy scenariusz:** George Lucas i Jonathon Hales – „Gwiezdne wojny, część II – Atak klonów”

**Najgorsza piosenka oryginalna:** Britney Spears „I'm Not a Girl, Not Yet a Woman” z filmu „Dogonić marzenia”, autorzy Max Martin, „Rami” i Dido Armstrong

*misz*

## MATRIX: REAKTYWACJA – PREMIERA W CANNES

Podczas tegorocznego festiwalu w Cannes odbędzie się specjalny pokaz filmu „Matrix: Reaktywacja”. Specjalna projekcja odbędzie się 15 maja, natomiast już następnego dnia film wejdzie do kin.

*misz*



## „ANIMATRIX” W POLSCE

Seria dziewięciu filmów animowanych pod wspólnym tytułem „Animatrix”, wydawanych z okazji zbliżających się premier filmów „Matrix – Reaktywacja” oraz „Matrix – Rewolucje”, ukaże się w Polsce na wideo i DVD 6 czerwca.

*MJS, www.film.onet.pl*

## NOMINACJE DO „SATURNÓW”

Amerykańska Akademia Filmów Science Fiction, Fantasy i Horroru ogłosiła nominacje do swoich nagród – „Saturnów”:

**Najlepszy film fantastycznonaukowy:** „Faceci w czerni 2”, „Zdanie odrębne” (tak powinno brzmieć tłumaczenie „Minority Report”), „Znaki”, „Solaris”, „Star Trek: Nemezis” i „Gwiezdne wojny: epizod II – Atak klonów”.

**Najlepszy film fantasy:** „Harry Potter i Komnata Tajemnic”, „Władca Pierścieni: Dwie wieże”, „Krag ognia”, „Święty Mikołaj 2”, „Król skorpionów” („The Scorpion King”) i „Spider-Man”.

**Najlepszy horror:** „Blade: Wieczny łowca 2”, „Ośmionogie potwory” („Eight Legged Freaks”), „Słabość” („Frailty”), „Królowa przeklętych” („Queen of the Damned”), „Resident Evil”, „Krag” (wersja amerykańska).

*MJS*

## RYUNKOWA KSIĘŻNICZKA W NOWYM JORKU

Adam Shankman, twórca święcącej triumfy za oceanem komedii „Bringing Down the House” stanie za kamerą na planie najnowszego projektu studia Walta Disneya pt. „Enchanted”.

Obraz łączący w sobie elementy animacji i filmu aktorskiego opowiadał będzie o młodej kobiecie – mieszkance rysunkowego królestwa, która zakochuje się w księciu i za to za karę zostaje przeniesiona przez „złą królową” z animowanego świata do rzeczywistego Nowego Jorku. Wyrusza za nią książę i w końcu oboje będą musieli zdecydować, czy wracać do domu z kreskówki, czy nie.

Nie wiadomo na razie jacy aktorzy zagrają główne role. Nieoficjalnie mówi się, że rolę młodej kobiety producenci chcą powierzyć Reese Witherspoon lub Kate Hudson.

*misz*

## FLM STRASZNY INACZEJ

Komik Eddie Griffin wcieli się w postać słynnego Morfeusza w trzeciej części „Strasznego filmu”. Początkowo mówiło się, że w trzeciej części filmu zostaną sparodiowane m.in. takie obrazy, jak „Władca Pierścieni”, „Harry Potter” czy „Gwiezdne wojny”. Związek z tymi filmami potwierdzał roboczy tytuł filmu: „Scary Movie 3: Episode I – Lord of The Brooms” („Straszny film 3: Część I – Władca mioteł”). Według najnowszych doniesień tytuł raczej nie przetrwa, a scenarzyści skupią się na żartach z „Matriksa”, „The Ring” i „Znaków”. Informacje te potwierdził komik Eddie Griffin, który w „Strasznym filmie 3” zagra Morfeusza z „Matriksa”.

Obsada w większości jest już skompletowana. W filmie (strasznym) zagrają m.in. Charlie Sheen, Denise Richards oraz Regina Hall. Reżyseruje David Zucker. Początek zdjęć zaplanowano na czerwiec, a premiera przewidziana jest już na październik tego roku.

Oryginalny „Straszny film” zarobił w USA 157 milionów dolarów w USA, a „Straszny film 2” – 71 milionów.

*misz*



# MOTYW SKAZANEGO, SĘDZIEGO I ZDRAJCY

– czyli

## Pasja artystycznie przetworzona



Ten „wielkanocny” tekst ma na celu zwrócenie uwagi na pewne zjawisko we współczesnej sztuce narracyjnej, które – aczkolwiek reprezentowane przez niewiele utworów – jest bardzo znamienne. Mam tu na myśli opowieści nawiązujące do ewangelicznej historii Sądu i Męki, nie będące jednak (w przeciwieństwie do licznych powieści i filmów autorów stricte katolickich czy ewangelickich) sfabularyzowaną adaptacją Biblii. Są to oryginalne, interesujące (i często kontrowersyjne) dzieła przetwarzające wątki relacji św. św. Marka, Mateusza, Łukasza i Jana. Przy czym nie chodzi tu wcale (co lepiej mocno zaznaczyć!..) o utwory w jakikolwiek sposób wyszydające religię – raczej o te czerpiące z Pasji prawdziwie twórczą inspirację.

Jezus Chrystus obecny jest w kulturze europejskiej na trzy sposoby; odczytywany i ukazwany jest bowiem jako:

- postać historyczna (i założyciel wielkiej religii);
- Syn Boży (dla wszystkich wyznawców tejże religii);
- swoisty symbol Niewinnie Skazanego (i jako taki zainspirował

wielu artystów

minionego wieku – zarówno wierzących, jak i niewierzących),

Pisząc tekst krytycznoliteracki (i będąc filologiem, a nie teologiem czy historykiem) skupię się oczywiście na trzecim z tych podejść. Zaznaczam to mocno, ponieważ wiele utworów nawiązujących w sposób dość śmiały i niekonwencjonalny do Ewangelii posądza się o jak najgorsze intencje. Całkiem niesłusznie; należy jedynie pamiętać, iż podczas lektury lub seansu obcujemy nie z Jezusem historycznym czy metafizycznym, ale z Jezusem jako Archetypem. I tak właśnie rozumiany Jezus prezentowany jest w tym eseju.

Z podobnym ujęciem Jezusa Chrystusa (Skazańca) związane są automatycznie dwa inne archetypy: Poncjusza Piłata (Sędziego) i Judasza Iskariota (Zdrajcy); często w tle pojawia się też postać Józefa Kajfasza (Oskarżyciela). Zaś ich wzajemne relacje są najrozmaitsze! My przyjrzymy się im poprzez wybrane – z literatury, teatru i filmu – utwory. A będą to:

- 1) *Mistrz i Małgorzata* Michaiła Bułhakowa;
- 2) *Jesus Christ Superstar* Andrew Lloyda Webbera i Tima Rice'a;
- 3) *Niezlomny z Nazaretu* Ryszarda Kurylczyka;
- 4) *Ostatnie kuszenie Chrystusa* Marti na Scorsese;
- 5) *Jezus z Montrealu* Denysa Arcanda.

Niezwykłą pozycję zajmują tu utwór najstarszy – arcydzieło Bułhakowa. Skupimy się na jednym z jego wątków: powieści *Mistrza*.

Na pierwsze miejsce wysuwa się tam postać Sędziego – Poncjusza Piłata. Piłat w tradycji chrześcijańskiej ukazwany jest często jako sprawiedliwy lecz słaby sędzia, którego jedynie splot okoliczności zmusił do wydania wyroku skazującego; Piłat historyczny był ponoć patologicznie okrutnym satrapą, odwołanym w końcu przez imperatora za liczne bestialstwa i nadużycie władzy. Bułhakow dokonuje swoistej kontaminacji tych dwóch ujęć: jego Procurator to człowiek ponury wprawdzie i niedostępny, lecz w głębi mądry, wrażliwy i – bardzo samotny. Spotkanie z fascynującym Więźniem uzmysławia mu nagle, że

życie może mieć jeszcze sens... ale on musi skazać tegoż Więźnia na śmierć! Rozmowa Poncjusza Piłata ze Skazańcem oraz późniejsze rozterki Procuratora to jedno z najwspanialszych fragmentów tej niezwyklej powieści – będącej przecież całkowitym „poprzestawianiem” wątków biblijnych! Przesłuchiwany Skazaniec mało ma zresztą wspólnego z ewangelicznym wizerunkiem Mesjasza: nie otaczają go apostołowie, nie wjeżdża do Jeruzolimy na oślicy, najprawdopodobniej nie czyni cudów. Dopiero w końcowych partiach książki (poselstwo wysłane do Szatana, przebaczenie udzielone Piłatowi) przekonujemy się, iż Podsądny był jednak Kimś więcej niż tylko wędrownym mędrce-filozofem...

Judasza natomiast Bułhakow potraktował drugoplanowo: to po prostu zwykły najęty zdrajca i prowokator,

Inaczej rozłożyli akcenty autorzy rock-opery *Jesus Christ Superstar* – Webber (muzyka) i Rice (libretto).

W tym znakomitym dziele (omawiając je opieram się głównie na ekranizacji dokonanej przez Normana Jewisona) pierwszoplanową postacią jest właśnie Zdrajca ~ Judasz Iskariota, To jego song otwiera (po uwerturze) całą operę. To jego oczyma oglądamy większość wydarzeń. To on śpiewa główny utwór – *Superstar* Judasz ukazany jest jako człowiek podziwiający wprawdzie i szanujący Jezusa, lecz coraz mniej pojmujący jego zamiary (nie chce się zgodzić, by apostołom towarzyszył ktoś taki jak Maria Magdalena; ma pretensje do Jezusa, że ten pozwala nacierać się olejkami – zamiast sprzedać je na biednych; boi się, że działalność Jezusa doprowadzi do okupowania kraju do katastrofy). Do Kajfasza i Annasza udaje się raczej po pomoc niż z chęcią zdrady. Arcykapłani wykorzystują to zagubienie, łamią jego opór i skrupuły przewrotnymi argumentami, wciskają wreszcie do rąk mieszek z pieniędzmi. Judasz, przekonawszy się poniewczasie, iż nie chodziło tu wcale o dobro narodu, lecz o pozbycie się groźnego rywala – wpada w rozpacz, oddaje „krwawe pieniądze”, w końcu popełnia samobójstwo. W finałowym, „pośmiertnym”, songu śpiewa o tym, że nadal nie rozumie Jezusa i jego planów..

Piłat z kolei potraktowany jest w rock-operze może nie tyle drugoplanowo, co tradycyjnie: od początku lubi Jezusa i współczuje mu – ulega jednak presji tłumów i zrozpaczony umywa ręce.

Tak więc *Mistrz i Małgorzata* eksponuje dramat Sędziego, *Jesus Christ Superstar* zaś – dramat Zdrajcy. Jaki jest w operze rockowej Skazany? U Bułhakowa budził litość – szybko przechodzącą w fascynację; u Webbera i Rice'a bliższy jest „oficjalnej” ikonografii, lecz ów pomnikowy wizerunek rychło zostaje wzbogacony czy to poprzez spór z Judaszem, czy to poprzez upomnienie Szymona Gorliwca, czy to poprzez ukazanie bezradności i zmęczenia podczas spotkania z ułomnymi. Oba odczytania tej postaci są więc dość nieszablone – chociaż niknie ona nieco w tle Piłata (*Mistrz i Małgorzata*) czy Judasza (*Jesus Christ Superstar*).

Zupełnie inaczej przedstawia ewangeliczne archetypy Kurylczyk w swej minipowieści *Niezlomny z Nazaretu*. Autor wcześniejszej historiozoficznej trylogii o starożytnej Persji dał się poznać jako twórca o jasno określonym poglądzie na procesy dziejowe: historia jest dlań swoistym mechanizmem, homeostatem, samoregulującym się bezdusznym urządzeniem – człowiek zaś może być co najwyżej trybikiem owej maszyny. Taka jest też konstrukcja *Niezlomnego z Nazaretu*. Postać tytułowa nie pojawia się właściwie w ogóle (poza naturalistyczną sceną ukrzyżowania) – Kurylczyk relacjonuje jedynie rozmowy polityków (Poncjusza Piłata, Heroda Antypasa, Józefa Kajfasza) dotyczące pojawienia się Jezusa i ewentualnego wpływu tegoż na wydarzenia w Palestynie. Bohaterowie książek Jana Ryszarda Kurylczyka są bowiem zawsze i przede wszystkim politykami (nawet najdrobniejsze epizody z Ewangelii okazują się tu nie przypadkowymi wydarzeniami, lecz elementem rozgrywki – chociażby spotkanie Jezusa z celnikiem Zacheuszem).

W takim układzie nabiera znaczenia i dramatyzmu postać Oskarżyciela – Józefa Kajfasza. Jego tragedia polega na tym, iż uważa on, że Nazareńczyk musi zniknąć (zostać stracony) dla ocalenia narodu – i nie ma innego wyjścia, nawet jeśli Jezus jest wyczekiwany Mesjaszem!!!

To najciekawsza interpretacja arcykapłana: w *Jesus Christ Superstar* Kajfasz był po prostu „czarnym charakterem”, ujęcie Bułhakowa zaś sytuowało go gdzieś pomiędzy wizją Webbera i Rice'a a wizją Kurylczyka.

Z wybranych przeze mnie utworów najwięcej zainteresowania samym Skazanym odnaleźć możemy w dziele wywołującym skrajne emocje: w *Ostatnim kuszeniu Chrystusa* Scorsese. Film ten (będący zresztą adaptacją powieści greckiego pisarza Nikosa Kazantzakisa, autora *Greka Zorby*) wywołał szaloną, trwającą do dziś polemikę: niektórzy biskupi nieomal obłożyli go klątwą – ale byli też tacy, którzy nazwali go „jedną wielką modlitwą”; masowa nagonka odebrała dziełu Scorsese szansę obrony w co bardziej ortodoksyjnych środowiskach, film był wyjątkowo odsadzany od czci i wiary często przez ludzi, którzy... nie widzieli go w ogóle! Rzeczywiście, obraz twórcy *Taksówkarza* szokująco przeinacza biblijne wątki – jednak nie w celach prześmiewczych, ale dla wzmocnienia wymowy Dramatu...

Jezus w *Ostatnim kuszeniu* przedstawiony jest początkowo jako człowiek niepozorny, przeciętny, nieomal nikczemny (jest jedynym żydowskim cieślą pracującym dla Rzymian); czuje, że zbliża się jego Misja – i przeraża go to. Pełen jest obaw i wątpliwości (sekwencja kuszenia na pustyni!). Gdy w końcu wyrusza w drogę, to – mimo czynionych cudów (jedynie tu są one pokazane; Bułhakow, Rice i Kurylczyk pozostawili je w domysłach) – bezustannie walczy ze strachem i słabością...

W *Jesus Christ Superstar* nie było sceny Zmartwychwstania (swego czasu wystraszył się tego Gruz, pokazując w gdyńskim Teatrze Muzycznym zmartwychwstałego Jezusa przy melodii ilustrującej... złożenie do grobu!) – Webber i Rice skupili się na biblijnym wątku Sądu i Męki, nie zaś późniejszego Triumfu; zresztą u protestantów największym religijnym świętem jest właśnie Wielki Piątek. Podobnie przesunął akcenty Matin Scorsese: jego Jezus (choć niewątpliwie jest Mesjaszem) ukazany został przede wszystkim jako pełen słabości i lęków Człowiek, a nie jako wszechmocny Bóg... W każdym razie – zarówno dla autorów opery, jak autorów powieści i filmu – najistotniejszym był wątek Ofiary i Cierpienia.

Przetworzenie Ewangelii wyraźnie zaznacza się już przy postaci Judasza – nie jest on zdrajcą, lecz najwierniejszym przyjacielem i pierwszym z apostołów; wydaje wprawdzie Jezusa, ale czyni to na prośbę jego samego (Mesjasz do końca boi się czekającej go kaźni).

I tu zaczyna się część filmu wywołująca tyle sporów... Pod krzyżem staje bowiem Anioł Boży i oznajmia, że (jak w Starym Testamencie) ofiara zostaje odwołana, a Jezus może zejść z krzyża i rozpocząć zwykłe, spokojne życie. Jezus czyni to, poślubia Marię Magdalenę, po jej przedwczesnej śmierci zaś – Marię, siostrę Łazarza; dożywa w spokoju i poważaniu sędziwego wieku. Przez cały ten czas towarzyszy mu Anioł. Będąc już umierającym starcem Jezus wzywa do siebie apostołów (przekonanych, iż Pan umarł na krzyżu). Piotr – uosabiający poczciwość – cieszy się, że Plan Boży się zmienił i kaźń się nie dokonała. Judasz – uosabiający mądrość i odpowiedzialność – jest rozgoryczony i zrozpaczony, że Dzieło Odkupienia nie nastąpiło. Jezus powołuje się na Anioła – w którym tym momencie rozpoznaje Tego, który kusił go na pustyni... „Anioł” triumfuje – ale Chrystus przemaga wreszcie strach i wraca na krzyż. Odkupienie dokonuje się, Szatan przegrywa.

Końcowa sekwencja filmu przedstawia Jezusa na krzyżu ~ znów młodego (oraz apostołów stojących pod krzyżem); zatem puryści mogą uznać wcześniejsze wydarzenia za majaczenie umierającego skazańca – i nie ma się wtedy w ogóle o co obrażać. Co zaś do Marii Magdaleny...

Absolutnie nie jest to jakaś niefortunna próba epatowania wątkiem erotycznym: Maria przecież szybko umiera, a wtedy „Anioł Boży” namawia Jezusa, by znalazł pocieszenie przy drugiej Marii, potem Marcie – uzasadniając to tym, że Jezus spełnił już dawno swoją misję i teraz powinien myśleć wyłącznie o sobie... Grzech filmowego Jezusa – to porzucenie Dzieła, bardzo ludzka walka o własne szczęście; zaś oba wspomniane małżeństwa są tu jedynie ilustracją!

Ten film nie zasługuje na anatemę. Jest dziełem tak głęboko chrześcijańskim (w warstwie poruszanych Problemów), że winien zostać raczej oficjalnie uhonorowany – wnosi bowiem więcej do odwiecznej Dyskusji niż barwne filmowe komiksy w rodzaju *Jezusa z Nazaretu* Zeffirellego (których zresztą nie sposób wykląć, gdyż nie zawierają żadnych treści – są tylko ruchomą ilustracją; mnie zresztą raczej oburza klasyczny hollywoodzki supergigant *Król Królów* – z powodu jego bezgranicznej kiczowatości...}.

Ludzi, którzy nie mają wycucia artystycznej umowności dzieła literackiego czy filmowego (a wielu ich się ostatnio uaktywniło, w związku z popularnością pewnej książki dla dzieci...), zapewne jeszcze bardziej wzburzyłaby lektura noweli *Trzy wersje Judasza* autorstwa nestora literatury iberoamerykańskiej – Jorge Luisa Borgesa (z tomu *Fikcje*) czy obejrzenie *Żywotu Brlana* angielskiej grupy Monty Pythona (filmu będącego bolesnym traktatem o ludzkiej głupocie; postać Jezusa pojawia się tam zresztą tylko raz, w scenie Kazania na Górze, i jedynie tytułowy bohater jest autentycznie ciekaw tych najniezwyklejszych słów, jakie kiedykolwiek wypowiedziano – pozostali słuchacze skutecznie zagłuszają je swymi równie przyziwczymi co bezsensownymi komentarzami).

Odnosić warto jeszcze sposób, w jaki Scorsese ukazał Piłata: Rzymianin pojawia się w wyrazistym epizodzie, jest dumnym namiestnikiem skazującym bez większych ceregieli przyprowadzonego doń przedstawiciela podbitej nacji (czyli scena pozornie mało efektowna, ale bardzo prawdziwa).

Ostatni przywołany utwór to jeden z najlepszych obrazów jednych z ostatnich „Konfrontacji” (był sobie kiedyś taki cykliczny przegląd kinowy). Myślę o kanadyjskim filmie *Jezus z Montrealu*. Nie kreuje on bezpośrednio postaci Jezusa, jest współczesną opowieścią o grupie aktorów realizujących misterium pasyjne na zamówienie kościelnej gminy. Nawiązania do ewangelicznej historii są tu jednak aż nadto wyraźne: dobieranie zespołu aktorskiego, scena kuszenia na szczycie wieżowca, serce zmarłego reżysera i odtwórcy głównej roli przekazane dla ratowania czyjegoś życia... Film interesująco rozbudowuje wątek Oskarżenia: niekonwencjonalny a bardzo prawdziwy spektakl szybko staje się dla zleceniodawców równie niewygodny, jak ongiś wystąpienia prawdziwego Jezusa były „niewygodne” dla Sanhedrynu. Podobną tezę postawił zresztą – na początku lat 90., właściwie tuż po odzyskaniu pełnej niepodległości – młody polski pisarz Rafał A. Ziemkiewicz w swej *Jawnogrzecznicy* (głośne wtedy opowiadanie z gatunku social fiction).

Artykuł ten nie wyczerpuje tematu, raczej go sygnalizuje; można by tu wymienić jeszcze sporo utworów nawiązujących w sposób twórczy do Pasji. Niektóre z nich usiłują na różne sposoby interpretować Wydarzenie sprzed dwudziestu wieków (jak powieść *Według Judasza* Panasa czy pieśni Kaczmarekowskiego *Kara Barabasa* i *Pejzaż z trzema krzyżami*), inne są jedynie konstrukcjami czysto artystycznymi lub intelektualnymi (jak wspomniana wyżej nowela Borges, powieść *Według łotra* Wiśniewskiego-Snerga czy – nawiązujące nawet nie do Nowego Testamentu, ale do *Mistrza i Małgorzaty* – opowiadanie Dębskiego *Manipulacja Poncjusza Piłata*).

Warto zainteresować się nimi wszystkimi – bez, naprawdę niepotrzebnego, oburzenia!..

Jan Plata-Przechlewski

# TRIUMF WYOBRAŹNI

Skojarzenia to przekleństwo, ale nie sposób uciec od porównań w wypadku „Spirited Away”. Poprzedni film Hayao Miyazakiego, „Księżniczka Mononoke” wywarł na mnie tak wielkie wrażenie, że uznałem go za jeden z dwóch najlepszych (ulubionych) filmów w roku - obok zupełnie innego „American Beauty”. Z tej to przyczyny równie wielki apetyt miałem na kolejną jego animację - i nie zawiodłem się, choć tym razem nie zamierzam rozpyliwać się w zachwycie w każdym zdaniu.



Przede wszystkim już na wstępie należy powiedzieć, dla kogo film jest przeznaczony: otóż gdy „Mononoke” przeznaczona była zasadniczo dla dorosłych (z dodatkiem starszych dzieci), to „Spirited Away” jest już wyraźnie dla dzieci. Co nie oznacza, że starsi nie mogą obejrzeć filmu: bynajmniej! To baśń, fantastyczna opowieść o 10-letniej dziewczynce, która trafia do magicznej krainy i musi zmierzyć

się z wieloma przeciwnościami, aby odczarować swoich rodziców zamienionych przez wiedźmę w świnie. Ale za to jak opowiedziana jest ta baśń! To właśnie największa przyjemność w odbiorze obrazu dla dorosłego widza.

Jest to bowiem opowieść filmowa wykonana według wszelkich reguł sztuki filmowej; taki normalny film aktorski, tyle że animowany, można powiedzieć. Zaczyna się niepozornie i zgodnie ze schematem: rodzice wiozą małą Chihiro do nowej szkoły, a gdzieś trwa właśnie ich przeprowadzka. Błądzą na leśnej drodze i trafiają na dziwny tunel; postanawiają zobaczyć, co jest po drugiej stronie, i, oczywiście, nie wiedzą, że to wrota do magicznego świata. Nieważne jednak, ile już razy zaczynało się w ten sposób opowieść: tu od pierwszej minuty autorzy potrafią zainteresować widza i stopniowo budować atmosferę tajemniczości. Początek nie rzuca może na kolana, ale od chwili „odkrycia świata magii” film staje się coraz bardziej magiczny. To jeden z dwóch wielkich atutów filmu: umiejętność zręcznego prowadzenia narracji. W dalszej części filmu jest pod tym względem równie dobrze.

Drugim zaś atutem jest kompletność wizji: jak się okazuje - Chihiro trafia do miejsca, gdzie „bogowie mogą się odświeżyć i odpocząć”. Nie będę zdradzał zbyt wiele, aby nie psuć przyjemności oglądania; wspomnę tylko, że będzie i magia, i maszynaria; będzie pewien potwór, smok i będzie też znowu pewien ranny chłopiec do uratowania. No i będzie też oczywiście miłość. Jak to w baśni. A wszystko to starannie przemyślane i dopracowane do ostatniego szczegółu - o czym można się przekonać podczas powtórnego oglądania.



Pojawia się w filmie trochę elementów znanych już wcześniej u Miyazakiego: bogowie żywiołów, ociekający czymś paskudnym potwór, przeciwstawienie „czystych” sił przyrody zniszczeniu przyniesionemu przez ludzi. Ale motywy ekologiczne są tym razem dyskretne, tzn. nie dominują filmu: na pierwszym planie są raczej kwestie przyjaźni, miłości, szlachetności i bezinteresowności. Również i pozostałe motywy, którym zarzucić można lekką powtarzalność, wkomponowane są elegancko w całość opowieści i z tego względu nie rażą.

Na uznanie zasługuje brak niepotrzebnego okrucieństwa, w sensie przymusu fizycznego i krwi: Chihiro musi unikać rozmaitych niebezpieczeństw, ale choć otoczenie jest dla niej niezbyt przychylne, to samo przez się jednak niegroźne; i tylko niekiedy coś zagraża jej rzeczywistości. To raczej inni są w tym filmie w niebezpieczeństwie („A może powinniśmy zrobić z twoich rodziców szynkę?”) i im należy pomóc. Na wszystko to należy jednak patrzeć przez pryzmat konstrukcji „niehumanicznych” postaci: okazujących czasem chciwość, unoszących się niekiedy gniewem, rzucających groźby - ale w gruncie rzeczy poczciwych i sympatycznych. Poza tym to przecież baśń: dzięki magii nawet spadanie z wysokości kilkuset metrów nie skończy się choćby zadrażnieniem.

Na koniec zaś, jest to przede wszystkim świetnie napisana, wciągająca i fascynująca, miejscami dramatyczna, miejscami zabawna historia - będąca doskonałym przykładem połączenia przeznaczenia dla odbiorcy dziecięcego z dojrzałością zdolną zadowolić dorosłych krytyków. Nie zrobiła na mnie takiego wrażenia, jak „Księżniczka Mononoke” („Spirited Away” bardzo mi się spodobał, „Mononoke” była dla mnie filmem wręcz porażającym) - ale nie mogła chyba dorównać tamtej monumentalnej i dojrzałej opowieści. Tym niemniej „Spirited Away” to kawał znakomitej, profesjonalnej roboty - umacniającej moje przekonanie o wartości każdego „storytellingu”, czy to będącego celem samym w sobie, czy też, jak zasadniczo tutaj, będącego środkiem dla przekazu jakichś głębszych treści. Wyobraźnia wygrywa w tym filmie: „Spirited Away” udowadnia, że co można powiedzieć stylem realistycznym, można również przekazać stylem fantastycznym.

I o to przecież właśnie chodzi: o równouprawnienie wyobraźni. Posądzenie o eskapizm jest jednym z najbardziej bzdurnych zarzutów wobec fantastyki: grunt to zachować zdolność rozróżnienia fikcji od rzeczywistości. Obrazy w rodzaju „Spirited Away” - po prostu dobre, wysokiej klasy - są pod tym względem krokiem we właściwą stronę. Pamiętajcie, kropla draży skałę.

Michał Szklarski



## DRAMAT W ŚWIECIE BOGÓW

Ten film jest niesamowity. Mojemu bratu spodobał się do tego stopnia, że obejrawszy go – natychmiast zrobił to po raz drugi. Na mnie również wywarł niesamowite wrażenie – i również odczuwam nieodpartą potrzebę ponownego zobaczenia animacji Hayao Miyazakiego, twórcy „Księżniczki Mononoke”.

„Spirited Away: W krainie bogów” opowiada o Chihiro – dziewczynce, która przeprowadzając się z rodzicami na wieś, trafia z nimi przypadkiem do tajemniczego, magicznego, przerażającego świata. Jej rodzice zostają zamienieni w świnie, a Chihiro staje się przezroczysta i zaczyna zniknąć. Życie ratuje jej Haku – dziwny, potrafiący czarować chłopiec. Niedługo potem ocala on Chihiro przed pościgiem i sprawia, że podejmuje pracę u Yu-Baaby, wzbudzającej strach czarownicy bezwzględnie rządzącej krainą, w której znalazła się dziewczynka. Wkrótce Haku okazuje się być osobistym służącym Yu-Baaby, co powiększa jeszcze przerażenie Chihiro; tym niemniej chłopiec otacza ją opieką i między obojgiem powstaje więź...



„W krainie bogów” ucieleśnia różnicę, jaka dzieli animacje japońskie od filmów rysunkowych Disneya; podczas gdy te ostatnie są prawie bez wyjątku płytkie i efekciarskie, twórcy z Kraju Kwitnącej Wiśni nie boją się poruszać problemów poważnych, stawiać bohaterów w tragicznych, dramatycznych sytuacjach; tak też i Chihiro znajduje się w sytuacji ostatecznej: traci rodziców, szczęśliwie unika śmierci i musi

przystosować się do bezwzględnego często świata. A jej dotychczasowe przeżycia to wcale jeszcze nie koniec kłopotów... Jest w tym autentyczność przeżyć, cierpienia, instynktu przeżycia, a także dziecięcej energii i żywotności, dążącej do odbudowania zniszczonych fundamentów życia, nawet *contra spem*.

Nic dziwnego, że animacja Miyazakiego zdobyła główną nagrodę, Złotego Niedźwiedzia, na ubiegłorocznym prestiżowym festiwalu filmowym w Berlinie, pokonując wiele znakomitych filmów aktorskich. To bowiem arcydzieło – mistrzowsko wykonane wizualnie, pod względem dubbingu aktorów i muzyki, stworzone według fenomenalnego scenariusza; mistrzowsko łączące piękno, liryzm i szczyptę humoru z okrucieństwem. Przy czym wszystko to osiągnięte zostało bez taniego efekciarstwa – „W krainie bogów” jest go wręcz ostentacyjnie (zwłaszcza w porównaniu z Disneyem) pozbawione, wspaniałe rysunki przedstawiają po prostu dokładne, szczegółowe ujęcia, akcja zaś mówi

sama za siebie. To historia jest najmocniejszą stroną filmu – przeżycia bohaterki wywołują u identyfikującego się z nią widza silne emocje, fabuła przypomina mi pod pewnym względem niezapomniane, pełne wielkich osobistych dramatów tragedie Szekspira. Chihiro gwałtownie i drastycznie odarta zostaje z dziecięcej naiwnej nieświadomości; ta twarda szkoła życia sprawi, że zdolna będzie do bardzo dojrzałych czynów...

„W krainie bogów” jest filmem najzupełniej niezwykłym i fascynującym. Prócz ciekawej, pasjonującej wręcz fabuły ma w sobie „to coś”, iskierkę geniuszu znamiennej dla wielkich obrazów, poruszającą czułe struny widza, sprawiającą, że wchodzi w oglądany na ekranie świat, utożsamia się z nim i śledzi z zapartym tchem. Doprawdy inaczej niż arcydziełem animacji Hayao Miyazakiego nazwać chyba nie można. Jest w niej wiele z prawdy o życiu – prawdy to strasznej, to znów wzruszającej.

Dlatego właśnie, jak wynika z powyższego, jestem „W krainie bogów” zachwycony – a zdarza mi się to w przypadku kinematografii niezbyt często.



Dlatego też z zupełnie czystym sumieniem mogę Wam polecić obejrzenie filmu, a wręcz stwierdzić: obejrzyjcie go koniecznie! Nie będziecie żałować – nieczęsto zdarza się szansa zobaczenia w kinach filmu tej klasy. Nie przegapcie okazji! Bardzo polecam!

Marcin Szklarski

„Spirited Away. W krainie bogów” (*Sen to Chihiro no kamikakushi*). Japonia 2001. **Scenariusz i reżyseria:** Hayao Miyazaki. **Obsada (głosy):** Rumi Hiiragi (Chihiro/Sen), Miyu Irino (Haku), Mari Natsuki (Yubaba), Takashi Naitô (ojciec Chihiro), Yasuko Sawaguchi (matka Chihiro). **Muzyka:** Jô Hisaishi. **Dyrektor artystyczny:** Youji Takeshige. **Producent wykonawczy:** Yasuyoshi Tokuma. **Produkcja:** Toshio Suzuki.

## „STAR TREK” NA PROWADZENIU

Nieustająca popularność serii „Star Trek”, której historia sięga 1966 roku, jest w kinie SF czymś szczególnym. Dziwnym trafem fani wciąż nie mają dość opowieści o odkrywaniu nowych światów i rozwiązywaniu niezliczonych międzygalaktycznych konfliktów, opowieści, która, co warto dodać - swoje początki miała nie gdzie indziej, ale na Broadwayu!

Rodzina „Star Trek” rozrasta się więc nadal, proponując swoim miłośnikom wszelakie atrakcje, od parków rozrywki poczynając, na nowej serii serialu (ze Scotem Baculą w roli kapitana) skończywszy. Wspominając moją dotychczasową przygodę ze ST muszę przyznać, iż najlepiej kojarzy mi się chyba serial spod znaku „Generations”, i dlatego z tym większą ochotą wybrałem się na kolejną kinową odsłonę przygód nikogo innego, lecz właśnie załogi statku Enterprise.

Punktem wyjścia najnowszej historii jest przewrót polityczny na planecie Romulan. Nowe władze niespodziewanie decydują się podjąć rozmowy z Federacją. W pobliżu pojawia się dość szczęśliwie Enterprise, którego załodze, dowodzonej przez kapitana J.L. Picarda (w tej roli ponownie Patric Stewart), udaje się odnaleźć na bliskiej Romulanom planecie szczątki prototypu androida Daty.



Enterprise zgadza się reprezentować Federację w rozmowach pokojowych - i wtedy zaczynają się kłopoty. Przedstawicielem Romulan nie jest bowiem, jak przypuszczano, Romulanin, lecz... człowiek. Na dodatek człowiek zadziwiająco podobny do kapitana Picarda sprzed lat. Ów młodzieniec nazywa się Shinzon, a jego niecne plany wybiegają znacznie dalej - poza wspomniane pertraktacje. Wizja przyszłego pokoju staje się dla niego przykrywką nie tylko dla dokonania aktu zemsty na Federacji, ale przede wszystkim dla próby porwania samego Picarda.

„Nemesis” całkiem przyzwoicie nakręcił zastępujący Jonathana Frakesa (poprzednie dwie części) Stuard Baird (wcześniej m. in. „Wydział pościgowy”), który wraz ze scenarzystą Johnem Loganem zdecydował się rozegrać, co nietypowe dla serii ST, większą część akcji filmu w samej przestrzeni kosmicznej, i trzeba przyznać, iż pokazane przez niego kosmiczne batalie wypadły rzeczywiście znakomicie.

Na przyzwoitym poziomie wykonano także wszystkie efekty komputerowe, racząc widza tak smakowitymi scenami, jak skok Daty w przestrzeni kosmicznej ze statku na statek. Dodajmy jeszcze, iż obok starych, sprawdzonych aktorów pojawił się w niewielkiej roli Ron Perlman (już niedługo zobaczymy go w gorąco wyczekiwany „Hellboy”) – i możemy chyba uznać, iż sukces kolejnej odsłony serii producenci mają już w kieszeni. Krótko mówiąc: w „odwiecznym pojedynku” między cyklami „Star Wars” i „Star Trek” ten drugi poważnie wysuwa się na prowadzenie, znowu gwarantując widzom sporą dawkę emocji i dobrej zabawy. Warto zobaczyć.

*Lukasz Gustav Śmigiel (www.gildia.com)*

**„Star Trek - Nemesis”. Reżyseria:** Stuard Baird. **Scenariusz:** John Logan. **Produkcja:** Paramount Pictures. USA 2003. **Występują:** Patric Stewart, Jonathan Frakes, Brent Spiner, Morina Sirtis, Michael Dorn, Levar Burton, Gates McFadden, Ron Perlman (Reman Viceroy), Tom Hardy (Shinzon) i inni.

## O WOJNIE W CZASIE WOJNY

### Refleksje po „Apokalipsie według Pana Jana”

Przeczytanie „Apokalipsy według Pana Jana” tuż przed amerykańskim atakiem na Irak budzi grozę, narastającą wraz z kolejnymi stronami i powolnym odsłanianiem się sytuacji, która doprowadziła w powieści do światowego konfliktu nuklearnego, spotęgowaną jeszcze przez to, że akcja utworu rozgrywa się w Polsce.

Powieść zaczyna się prologiem, a właściwie znanym z „Science Fiction” opowiadaniem „Ognie w ruinach”. Po tym mamy trzy wyodrębnione części. Po co o tym piszę? Ta kompozycja jest bowiem ciekawa. Z jednej strony, każda z tych części mogłaby stanowić odrębny utwór, a jednocześnie połączone razem tworzą jednolitą całość.

Konflikt atomowy na Wschodzie i polska agresja na Ukrainę przyczyniają się do wybuchu ogólnoswiatowej wojny atomowej, w wyniku której giną miliony ludzi, a wiele osób zostaje śmiertelnie napromieniowanych. Dwa lata później ze schronów w masywie Ślęży wychodzą na zwiad żołnierze. Docierają do Wrocławia, rządzonego przez charyzmatycznego, uwielbianego przez wyniszczonych wojną mieszkańców Pana Jana. Tak rozpoczyna się intryga utworu, która doprowadzi w końcu do wzrostu znaczenia Polski i jej niesamowitego rozkwitu, znanego z, dziejącego się w tym samym świecie, opowiadania Andrzeja Ziemiańskiego „Autobahn nach Poznań”. Akcja w powieści toczy się szybko, jednak prawda o wojnie i historii Pana Jana odsłania się powoli. Oczywiście żeby nie pozbawiać nikogo przyjemności odkrywania rzeczywistości przedstawionej utworu, nie napiszę w tej kwestii już nic więcej.

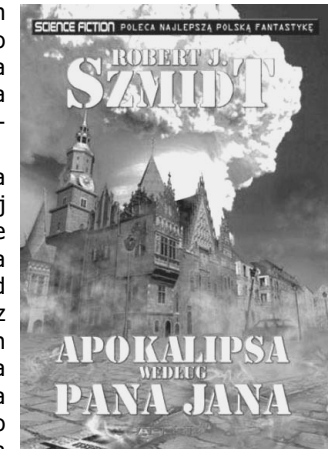
Przedstawiona w „Apokalipsie według Pana Jana” postatomowa rzeczywistość jest niezwykle brutalna. Grozę budzą jednak nie tyle opisy scen przemocy, co ukazanie upadku znanego nam świata - dosłownie i w przenośni. Lasy są wypalone, budynki to w dużej mierze ruiny i zgliszcza, nie ma prądu, komunikacji - tego wszystkiego, co w naszym odczuciu składało się na cywilizację, a do tego pustka, cisza, przerażenie i koniec dawnych wzorców etycznych.

Można to potraktować jako ostrzeżenie, tyle że po co człowiekowi nie mającemu wpływu na rzeczywistość takie ostrzeżenie? Opisy choroby popromiennej (wrzodów, blizn, utraty włosów, nieustannego bólu i cierpienia itp.), ataku nuklearnego i ogólnoswiatowej wojny atomowej raczej wywołują strach i poczucie bezsilności, niż są przestroga.

Przypuszczam, że w innej sytuacji politycznej można by tę powieść odczytać nieco inaczej. Książka świetnie bowiem pokazuje, jak głupota i zaciętrzewienie polityków mogą doprowadzić do zagłady całego niemal świata, i bynajmniej nie chcą jej tego ujmować.

W momencie jednak, gdy, być może, oglądamy początek podobnego konfliktu, powieść ta wzbudza konsternację, a przynajmniej wzbudziła ją we mnie. I wszystkim, którzy mogą mieć podobne odczucia, polecam przeczytanie „Apokalipsy według Pana Jana” po, miejmy nadzieję, pozytywnie zakończonym konflikcie w Iraku. Wszystkim innym natomiast polecam sięgnięcie po książkę już teraz, bo to dobra, pełna akcji, postatomowa powieść, rozgrywająca się w Polsce.

*Edyta Muł-Pałka (www.gildia.com)*





## MAGIA BEZWZGLĘDNA I OKRUTNA

„To magia zawiadnęła mną. Wykorzystała mnie, żeby przetrwać. Jestem tylko naczyniem. Jak wiadro nosiwody, które, puste, jest tylko stertą klepek spiętych stalowymi obręczami. Ale gdy napełnisz je wodą, bacz pilnie, by w wiadrze nie pojawiła się dziura, bo woda wycieknie i wsiąknie w piasek, skąd nie odzyskasz jej żadnym sposobem. Magia to woda, która sama potrafi zadbać o swoje wiadro. Uczyni wszystko, aby się w nim utrzymać”. Te słowa najlepiej, moim zdaniem, oddają główne przesłanie książki Krzysztofa Kocharńskiego zatytułowanej „Mageot”. Autor pokazuje nam magię bezwzględną i okrutną, taką, rządzi ludźmi i prawami przyrody.

Opowieść rozpoczyna się powrotem komendanta straży Wrmont, Eratura Merkalena, do domu. Niestety, nie czekają tam na niego dobre nowiny. Książę Grademieun, upiwszy się, zgwałcił córkę Merkalena, ta zaś, nie mogąc znieść hańby, wyskoczyła z wieży. Władca, obawiając się, całkiem słusznie zresztą, zemsty swojego podwładnego, wydaje na niego wyrok śmierci. Merkalen musi uciekać. Nie zamierza wszakże rezygnować z wendetty. Jego losy spletają się jednak z historią jednego z Mageotów, a to oznacza, że wcześniejsze plany mogą ulec dość dużym zmianom.

Dynamiczny początek i wartka akcja zachęcają do dalszego czytania. Klimat książki należałoby chyba określić jako mroczny. Krew, okrucieństwo, mord niemal na każdym kroku, mogą początkowo powodować wrażenie pewnego niesmaku, jednak można się do tego przyzwyczaić w dalszej części książki, bowiem trup ściele się równie gęsto.

Warto poświęcić chwilę uwagi tytułowemu Mageotowi. Krąży wśród ludzi pogłoski magicznej mocy Mageotów. W rzeczywistości są oni jednak jej więźniami. Jediną zaletą bycia Mageotem (choć może jednocześnie największą wadą) jest to, że drzemiąca w nim moc budzi się, gdy jej posiadacz znajduje się w niebezpieczeństwie. Chroniąc Mageota, magia nie zważa na nic i na nikogo. Nie może nic zdziałać, tylko wobec przeznaczenia. W książce Kocharńskiego mamy okazję poznać kilku Mageotów (o dość zróżnicowanych osobowościach). Ci, których los postawił na drodze Mageotów mogą być pewni, że w ich życiu nastąpią diametralne zmiany.

Pewien problem w czytaniu mogą sprawiać nagłe przeskoki w akcji - dotyczy to zarówno czasu, jak i miejsca. Autor dokonuje nawarstwienia i poplątania wątków. Dzięki temu czytelnik zostaje złapany w sieć ciekawości. Należy przy tym zaznaczyć, że zakończenie „Mageota” nie należy do tych, które można przewidzieć już w połowie utworu, co, według mnie, stanowi niewątpliwą zaletę książki.

Różnorodność postaci, nastrój grozy i tajemniczości oraz niezwykle zręcznie prowadzona narracja – to cechy, które stanowią atuty tej lektury. Szczerze mówiąc, dawno nie spotkałam się z książką tak interesującą. Jest to niewątpliwie dzieło oryginalne na dzisiejszym rynku. Gorąco polecam.

J. A. G. ([www.gildia.com](http://www.gildia.com))

\* tytuł od redakcji

\*\* korekta gramatyczna, stylistyczna i merytoryczna M.K.

## „BRACTWO WTajemniczonych”



– kiedy na Walnym Zebraniu po raz pierwszy szersze grono członków GKF usłyszało tę nazwę, na twarzach niektórych pojawił się kąpiący uśmiech. Wszyscy postanowili okazać jednak tolerancję wobec cudzego zbiorowego dziwactwa. Dzięki w imieniu Bractwa! Nietypowa nazwa klubu ma swoją historię...

W Podstawowej Szkole Społecznej „Niedźwiednik” tuż przed premierą „Drużyny Pierścienia” zapanowała moda na czytanie „Władcy Pierścieni”. Młodsze dzieci wciąż jeszcze latały na miotłach po Hogwarcie. „Elita intelektualna” szkoły przygotowywała się już do wielkiego wydarzenia kulturalnego roku szkolnego 2001/2002. Po gremialnym wyjściu do kina na projekcję „Drużyny” zapanował szal. Do dziś spory tłumek dzieciaków zbiera karty. Ale dla niektórych na kartach nie skończyła się przygoda. Ci gromadzili się coraz częściej na wąskim korytarzu szkoły i rozmawiali, dyskutowali... Nie wiem, kiedy wzeszłam w ten krąg. Wszyscy wiedzieli, że lubię Tolkiena, przychodzili więc, aby rozstrzygać wątpliwości, dowiedzieć się czegoś więcej o świecie, który poznawali. Wkrótce postanowiliśmy zorganizować dyskusyjne spotkanie Tolkienowskie. Niepewna, na jak długo starczy nam zapału, zaproponowałam działanie w tajemnicy. Dopiero potem przypomniałam sobie Stowarzyszenie Umarłych Poetów... Młodzi tolkienisci, podnieceni sekretami, zorganizowali spotkanie, na którym zebrało się grono około 30 osób w różnym wieku (a szkoła liczy ok. 80 uczniów!). Podobało się! My zaś w toku sekretnych przygotowań zauważyliśmy, że jest nas, jak w Drużynie Pierścienia, dziewięcioro - tak w tajemnicy powstało Bractwo Wtajemniczonych.

Działamy od roku. Członków Bractwa przybyło. Dzieciaki czytają (nie tylko Tolkiena), piszą własne teksty, rysują, dyskutują. Aktualnie przygotowujemy „Bieg fantastyczny” (pomyślany jako coś w rodzaju literackich podchodów). Redagujemy własny dział w gazecie szkolnej, zatytułowany „Arda”. Posiadamy Kodeks Honorowy Bractwa, który traktujemy bardzo poważnie. Wtajemniczeni nie uważają Bractwa za zwykłe kółko zainteresowań. O mnie zaś moja klasa powiedziała kiedyś, że ich pani jest „nie z tego świata”, co uważam za wielki komplement...

*Eithel*

### GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

**INFORMATOR**  
# 166

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80–325 Gdańsk 37

ADRES INTERNETOWY: [informator@gkf.art.pl](mailto:informator@gkf.art.pl)

REDAKCJA: Jan Plata-Przechlewski (red. nacz.), Małgorzata Kaczmarczyk,

Michał Szklarski (sekretarz redakcji), Krzysztof Papierkowski, Marcin Szklarski

RYSUNEK NA OKŁADCE: nieznaną malarz z końca XVII wieku

(prawdopodobnie szkic do obrazu „Bitwa pod Oliwą”)

RYSUNKI: Marek Dąbrowski (2), Christian Holl (6), Christel Scheja (4),

Mirosław Socha (17), Piotr Terszel (28)

ONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYŃIA nr 98-10201853-102332412

*Nakład 400*

*WYDAWNICTWO BEZPŁATNE*

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji